

ALEKSANDRA ZIELIŃSKA
Uniwersytet Warszawski

O POTRZEBIE WYOBRAŹNI

Do rozważań naukowych nie powinno się włączyć argumentacji religijnej. Jednak w kwestii wyboru wartości, zatem w obrębie ludzkich czynów, taka argumentacja jest dopuszczalna, a nawet stanowi swoiste *a priori* ludzkich zachowań. Poruszaj się na terenie sporu o wartości, mam prawo nie zgodzić się z Magdaleną Derezińską w kwestii fundamentalnej: uzasadnienia wyboru aksjologicznej perspektywy życiowej nadającej ludzkiemu życiu sens i wartość. Wybieram postawę religijnie indyferentną.

Taki wybór nie oznacza rezygnacji z metafizycznego aspektu życia człowieka. Przeciwnie, uznaję go za jeden z najważniejszych, o ile nie najważniejszy przejaw funkcjonowania istoty ludzkiej. Nie sądzę jednak, aby ta sfera musiała być powiązana z myśleniem religijnym, w tym także z argumentacją płynącą z wiary chrześcijańskiej, chociaż w historii kultury niejednokrotnie dowodzone, że ta wiara i związana z nią argumentacja daje człowiekowi jedyny szansę dotarcia do Wieczności. Podobnie czyni Magdalena Derezińska.

Zakorzenie człowieka w Absolucie nie musi odbywać się, czy by gwarantowane za pośrednictwem Boga czy istoty nadprzyrodzonej. Podzielam stanowisko oponentki, że istotą człowieczeństwa jest nieustanne przezwycięzanie granic i wykraczanie poza siebie (transcendowanie). Nie podzielam jednak stanowiska, że droga ku transcendencji odbywa się poprzez realizację wartości istniejących obiektywnie, tj. poza człowiekiem. Wszak bez trudu w tekstach autorów chrześcijańskich znajdujemy poglądy, że człowiek tworzy wartości, krzewi je i utrwała w świecie. Takie jest zasadnicze powołanie człowieka, w odróżnieniu od innych istot żywych. W *Uzasadnieniu metafizyki moralno*ści Immanuel Kant ten niezbywalny skłonność nazywał „dobro wolą”, która, podobnie do innych skłonności ludzkich, zasługuje na szczególne wyróżnienie.

Tymczasem dla wielu problematyka wartości nierozdzielnie wiąże się z religijnymi sferami życia, zatem - argumentuje się - poza tymi sferami człowiek nie jest w stanie odnaleźć wartości, *ergo*, nadać swemu życiu sens. Przyznaj, że w chwilach trudnych prób życiowych wierzyć czemuś jest łatwiej pogodzić się z trudami egzystencji czy je pokonać, bo w sobie znajduje dodatkowe wsparcie i wiążąc z nieograniczoną dobrocią Boga. Czy więc człowiek pozbawiony tej możliwości widzi przed sobą jedynie pustkę, nie znajduje uzasadnienia

i racji dla swoich wysiłków, które są jakoby bezsensowne w perspektywie nieuchronnej nicości?

W tej kwestii: szans budowania sensowności istnienia, nie widzą różnicy między osobami wierzącymi i niewierzącymi. Podstawowe wartości życia, takie jak sprawiedliwość, miłość, prawdomówność, pokorność, poświęcenie i oddanie drugiemu, współdziałanie, umiłowanie ojczyzny itp., są jednakowo dostępne jednym i drugim. Głównym zaś czynnikiem odróżniającym te wartości ze względu na obecność wiary, jest preferowanie w religii chrześcijańskiej miłosierdzia nad sprawiedliwość, nierozzerwalność małżeństwa, bezwzględne poszanowanie życia (z wyjątkami), przebaczenie wrogom itp. Podobnie jednak do tych samych kwestii może podchodzić człowiek niewierzący, a załamanie, które zawsze musi się skonczyć wyrachowaniem czy nienawiścią wobec innych, jest pozbawione sensu.

Mógłby jeszcze dodać, że nie każdy oczekuje po śmierci raj czy innej nagrody za życie doczesne, bo może na dobrze czyni bez względu na taką radośną perspektywę. Co więcej, uważam, że wizja istnienia wiecznego mogłaby umniejszyć wartość życia ludzkiego, sprawi, że byłoby ono sensowne, czy bezsensowne, bez względu na to, jak człowiek żyje. Perspektywa skończoności nakłada za nasza, może i na innych, szacunek dla dni, które są dla nas jeszcze dostępne i obowiązkiem w miarę wartościowego ich wykorzystania.